

## Zniknięcie człowieka w naukach społecznych: model lingwistyczny i podmiot znaczący\*

W formule, która swego czasu narobiła nieco zamieszania, Michel Foucault<sup>1</sup>, w nawiązaniu do Nietzschego wieszczącego śmierć Boga, oznajmił śmierć człowieka. Że człowiek jest śmiertelny – to prawda stara i dobrze znana filozofom i pospólstwu. Toteż jeden z najbardziej śmiałych myślicieli naszych czasów firmowałby swą sławą tylko pewien banał, gdyby jego twierdzenie nie dotyczyło innej prawdy, mniej dostępnej niż prawda o najdawniejszym i najbardziej bezpośrednim doświadczeniu istnienia: prawdy dotyczącej nauk właśnie „o człowieku” i usiłującej dostarczyć im tego, co należy nazwać podstawą metafizyczną. Ufundowanie jakiejś nauki polega na uprawomocnieniu jej zasadnego roszczenia do prawdy, a także warunków możliwości jej uprawiania. Jeśli śmierć człowieka ma występować pośród warunków możliwości nauk o człowieku, to jesteśmy zgodni co do tego, że sprzyja to paradoksowi i dyskursowi badającemu warunki, które umożliwiły jego sformułowanie. Czy stwierdzenie śmierci Boga nie jest literackim wyrazem prawdy samego procesu naukowego? Tak jak przestrzeń geometryczna po to, aby się ukonstytuować, uświęca „śmierć” przestrzeni egzystencjalnej, obiektu fizycznego, przestrzeni różnych intuicji zmysłowych, tak samo pewna ogólna i bezpośrednia intuicja człowieka, wiarygodne świadectwo świadomości, odnoszące się do jej stanów i przedstawień, doświadczenie przeżyte jako całość znacząca przez podmiot albo grupę powinny ustąpić miejsca rezultatom procesu, operacyjnym tylko z racji zerwania z tą intuicją, z tym świadectwem i z tym doświadczeniem.

W ten sposób człowiek umiera w naukach czyniących go swoim przedmiotem, skoro przedmiot tych nauk może jako taki zostać skonstruowany tylko w b r e w ogólnym intuicjom, spontanicznym przedstawieniach, bezpośrednim oczywistościom.

Cały problem polega więc na tym, by wiedzieć, czym jest ten przedmiot, dzięki jakim operacjom został skonstruowany, w jakiego rodzaju relacje wchodzi z faktami obserwacyjnymi, elementami doświadczenia, indywidualnymi i zbiorowymi przedstawieniami, do których zostaje zredukowany i których jest przekształceniem. Czy „człowiek” jest ideą regulatywną nauk o człowieku w kantowskim znaczeniu tego słowa, konstytuującą horyzont procesu obiektywizacji, pozorem transcendentnym, który rozwiązać powinna sama praca naukowa, rozpoznając jego nieuniknioną siłę, albo jeszcze założeniem konstytutywnym kontekstualnej „wiedzy” nauk o człowieku i charakterystycznym dla danego momentu historycznego? Jeśli pytanie to łączy się z postawionym przed chwilą problemem podstawy, to jednak można go stawiać, tylko opierając się na krytycznej analizie samego badania naukowego, przy czym będzie on zarazem jej nicią przewodnią i ukoronowaniem. Na czym polega proces strukturalizacji przeżytego doświadczenia człowieka? Czym jest model jako przedstawienie tego, co dane? Jakie są reguły konstruowania modelu? Jakiego typu relacje zachodzą między różnymi modelami konstytuującymi przedmiot?

Jednakże tę grę pytań określa z kolei sytuacyjnie fakt historyczny, mający z pewnością znaczenie transcendentne: co się tyczy nauk o człowieku, procesy strukturalizacji doświadczenia przez modele są zdominowane przez model jednej z nauk humanistycznych, przez językoznawstwo, i ta paradygmatyczna pozycja jest w jakiś sposób wpisana w refleksję nad językiem jako nauką.

Mówiąc inaczej, modele konstruowane niemal od wieku przez językoznawstwo będą funkcjonowały jako modele w innym znaczeniu: będą proponować hipotezy, pojęcia, procesy operacyjne innym naukom o człowieku – etnologii, socjologii, psychologii, a nawet biologii. W jaki sposób określona nauka może funkcjonować jako model obiektywizacji dla innych nauk? Czy nie implikują go właśnie cechy charakterystyczne konstrukcji pojęć znaku, języka (*langue*), mowy, a wraz z nimi teoretyczna produkcja procesów komunikacji i wymiany? W ten spo-